Rok XIII. We Lwowie dnia 2. lutego 1905. Nr. 6.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Snieżnej, ul. Snieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Obietnica ustanowienia Najśw. Sakramentu Ołtarza.

Dnia 13. grudnia 1904 r., żydowskie piśmidło w Wiedniu rzuciło bluźnierstwo na Najśw. Sakr. Ołtarza. Stało się to w katolickiej Austryi. Prokurator, pisma nie skonfiskował. Rzecz dziwna, a tak zwyczajna. Czemu? Uczciwi obywatele trudno znajdują tu ochronę.

Godzi się tedy prawdę przypomnieć i przyglądnąć się jej i bronić. Ależ jak pisać? Przecież do skreślenia tej prawdy, co jest »słońcem żywota chrześcijańskiego«, nie starczy nawet niezrównana mądrość św. Doktora Anielskiego, ani bystrość rozumu św. Augustyna. A chociażbyś posiadał seraficką miłość św. Franciszka, i takby jeszcze były słowa mdłe i słabe; bo ludzka mowa za słabą. A co z pod pióra, choćby najserdeczniejszego, wychodzi, to takie marne, takie liche, że i w przybliżeniu nie zdoła określić Onej Najwyższej, Niedoścignionej Miłości, z której wypłynął Najśw. Sakr. Ołtarza.

Ale ponieważ ustanowienie Naśjw. Sakr. Ołtarza odpowiada najistotniejszemu życzeniu i pragnieniu ludzkości, toć z tej strony rozważając ową niezbadaną tajemnicę, wolno i godzi się o Niej pisać, mówić i rozmyślać. A to dlatego, ażeby ciągle, a bezustannie podniecać święty znicz ku temu Bożemu darowi. A więc w Imię Boże!

Otwórzmy Ewangelią św. Jana i czytajmy tam rozdział szósty. Gdy Jezus nakarmił »mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy, pięciorgiem chleba jęczmiennego« (w. 9. 10), natenczas ci mężowie »mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem« (w. 15). Zrozumiał Pan Jezus myśli ich i »uciekł zasię sam jeden na górę«. A gdy był wieczór (w. 16) »i Jezus do Apostołów nie wrócił«, ci »wsiadłszy w łódź, jechali za morze do Kapharnaum, a już się było zmierzchło« (w. 17).

»Nazajutrz gdy obaczyła rzesza, iż tam nie było Jezusa«, gdzie cud uczynił, »wsiedli w łódki i przypłynęli do Kapharnaum, szukając Jezusa. A znalazłszy go za morzem, rzekła mu: Rabbi, kiedyś tu przybył? Odpowiedział im Jezus i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: szukacie mię, nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli i najedliście się. Róbcie nie pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy« (w. 24—27).

A gdy żydzi domagali się »znaku«, cudu i powołali się na Mojżesza, który ojcom ich dał mannę; Jezus prostuje zaraz ich wyrażenie, że nie Mojżesz, ale Bóg dał im mannę. »Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Nie Mojżesz wam dał chleb z nieba; ale Ojciec mój daje wam chleb z nieba prawdziwy. Albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił, i dawa żywot światu« (32—33). Nie zrozumiała rzesza, że P. Jezus mówi o sobie, ale myśląc o chlebie powszednim, cieszy się i woła: »Panie, daj nam zawżdy tego chleba« (w. 34).

Dziwne nieporozumienie. Jezus mówi o chlebie niebieskim, co żywi dusze. Rzesza zaś, jak zwykli ludziska, rozumie o chlebie powszednim, który ma być wprawdzie lepszym od manny, ale przecież tylko chlebem, co ma służyć do zaspokojenia głodu ciała. I tą myślą uniesiona, woła: Panie! daj nam zawżdy tego chleba! Nieporozumienie zupełne. Trzeba je usunąć, poprawić. I P. Jezus zaraz to czyni. W jaki sposób? Wyjaśnia rzeszy, że On Sam jest tym chlebem, który z nieba zstąpił i dawa żywot światu.

»A Jezus im powiedział: *Jam jest chleb żywota*. Kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie« (w. 35). To cudowne słowo, które później w sercach chrześcian znalazło tak serdeczny oddźwięk, zburzyło marzenia i pragnienia rzeszy, która chciała tylko dla ciała chleba. Poczęli tedy mruczeć. »Szemrali tedy Żydowie, iż był rzekł: *Jam jest chleb żywy*, który z nieba zstąpił« (w. 41).

Jezus słyszy ich mruczenie i szorstkie słowa, a i ową iście grubiańską wymówkę: »Izaż ten nie jest Jezus, syn Józefów. Jakoż tedy ten powiada: Iżem z nieba zstąpił« (w. 42). A inni idą dalej. Zapomnieli o wczorajszym cudzie, zapomnieli, że Go chcieli królem uczynić. Rzesza i tłum zawsze tak czyni. A kto wie, czy tam nie było i agitatorów. Już Jezusa nie zowią: Rabbi, ale mówią »ten«. A inni jeszcze gorzej postępują, bo Go wyzywają po swojemu i wołają: »Izaż ten nie jest syn rzemieślniczy. Izaż Matki Jego nie zowią Maryą« (Mat. 13, 55).

I cóż P. Jezus uczyni? Czy może, by ich uspokoić i tyla rzeszy nie stracić, zmityguje Swe słowa i powie

im, że mówi to w przenośni, ot tak w obrazach, w porównaniach? Nie! Jezus nie chce ich uspokajać, nie chce ich przekonania zmieniać, bo pragnie i to najwyraźniej powiedzieć im, że te słowa Jego muszą brać w literalnem znaczeniu a nie w przenośni, i że wszyscy, tak tylko, a nie inaczej mają je rozumieć. Powtarza tedy po raz trzeci, i to z naciskiem: *„Jam jest chleb żywota. Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata“* (w. 48—52).

Już chyba wyraźniej nie mógł się Jezus wysłowić! To też to tak jasne, a stanowcze wyrażenie, które nie dopuszczało już dwuznacznego tłumaczenia, robi piorunujące na rzeszy wrażenie. Oni żydowie rozumieją już dosadnie, że ten obiecany chleb, to nie powszedni chleb, ale że to Ciało Jezusowe. I co czynią? Burzą się i buntują. »Swarzyli się tedy żydowie między sobą mówiąc: »Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu«? (w. 5, 3).

I cóż uczyni P. Jezus? Tłum się burzy, buntuje, swarzy. Może teraz cofnie Jezus Swe słowo i Swoje twierdzenie. Może osłabi wyrażenie to tak jasne? Sześć tysięcy mężów stracić i to na zawsze, i uczynić z tych zwolenników Swoich, nieprzyjaciół Swoich, i wzmocnić przez to szeregi wrogów Swych, to sprawa zbyt wielka. Cóż uczynisz Ty Prawdo, o słodki Jezu? Posłuchajmy. P. Jezus raz jeden jeszcze otwiera usta. »Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego, i pije moję krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego ciała, a pije moję krew, we mnie mieszka, a ja w nim« (w. 53—57).

Po tej mowie już nikt ani na chwilę nie wątpił, że Jezus mówi tu o Swojem Ciele i o Swojej krwi. I cóż się dzieje. Dotąd szemrała rzesza. Cóż uczynią uczniowie? I oni rozmawiają, ale gwałtownie. Burzy się w nich wszystko na taką mowę, i tak mówią do siebie: »Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może. A wiedząc Jezus sam w sobie, iż o tem szemrali uczniowie jego, rzekł im: To was gorszy« (w. 61—62). Uczniowie zaś nie dają żadnej odpowiedzi, tylko odwracają się od Jezusa i odchodzą. »Odtąd wiele uczniów jego poszli na wstecz, i już z nim nie chodzili« (w. 67).

W tej naprawdę przykrej chwili, gdy ta ogromna rzesza, a co smutniejsza, i uczniowie opuścili Jezusa, i gdy ledwo dwunastu zostało przy Nim, spogląda On, Syn Boży, na onych dwunastu i tak się do nich odzywa: »żali i wy odejść chcecie?« (w. 68). żali i wam o to tylko się rozchodzi, bym was karmił, poił, bym tylko o ciało wasze dbał, a o duszy zapomniał? Czyż i wam o chleb się rozchodzi? I cóż apostołowie uczynią?

W imieniu dwunastu odzywa się Piotr: »Odpowiedział mu tedy Symon Piotr: Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy, i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży« (w. 69—70). To gorące słowo Piotra, to jawne wyznanie, że Jezus jest Chrystusem, Zbawicielem, Synem Bożym, że Jezus ma Słowa żywota wiecznego, pociesza P. Jezusa. Ale nie na długo. Jezus wie, że jeden z onych dwunastu zdrajcą jest, że on jeden nie wierzy, ale że spodlony nie odchodzi z innymi, lecz stoi jeszcze przy boku Jezusowym, by podchwytywać słowa i faryzeuszom je donosić. Dlatego P. Jezus tak odpowiada: »Iżalim ja nie dwanaście was obrał; a jeden z was jest djabeł. A mówił o Judaszu Symonowym Iszkaryocie. Bo go ten wydać miał, będąc jednym ze dwunastu« (w. 71).

Oto Obietnica Eucharystyi. I gdzie się to stało? Jakich ram użył Jezus do tego nowego obrazu? Ramami to głodny lud, którego nakarmił. Tej pięciotysięcznej rzeszy, cudownie nakarmionej, a podziwiającej dobroć Jezusa, a i Wszechmoc Jego, objawia cud Eucharystyi. Za pobudkę służy pokarm doczesny, jaki im zgotował, rozmnażając w cudowny sposób pięć chlebów-podpłomyków. Uczynił zaś cud i dlatego, aby im wyjaśnić, że prawdziwy chleb, jakiego człowiek potrzebuje, nie jest chleb powszedni, ani nawet manna, bo i ona od śmierci nie chroniła, ale Ten, którego ludzkość łaknie, a mocą którego przezwycięży śmierć, to jest Ciało i Krew Jezusowa.

Oto pierwszy brzask. Oto pierwsza jutrzenka. Jak też ona wspaniała. Już się wdziera w najgłębsze tajniki ludzkiej duszy, która tak bardzo za »życiem« tęskni. Ale choć jutrzenka jaśnieje, przecież jeszcze ciemno. Tyle teraz pewno, że Jezus poda ludziom Swoje Najświętsze Ciało i Swą Najświętszą Krew, nierozdzielne z Jego Istotą ludzką, która znów jest nierozdzielną z Jego Boską Istotą, że poda Siebie-Żywego ludziom na pokarm.

Ale w jaki sposób? Pod jaką postacią? Kiedy to uczyni? Tego jeszcze w tej chwili i apostołowie nie wiedzieli. O tem P. Jezus teraz nic nie mówi. To pozostaje w tajemnicy. Jeszcze dużo czasu upłynie. Później, później uczyni to Pan. Zeszła dopiero jutrzenka, a nią jest obietnica ustanowienia Najśw. Sakramentu Ołtarza. Zaświeciła poprzód jutrzenka, aby oswoić ludzkie oczy na przyjście słońca. Bo »słońcem«, według wyrażenia św. Franciszka Salezego, jest Eucharystya. Gdy się zbliży dla Jezusa chwila Jego śmierci, gdy i dusze apostołów przygotują się, to Jezus ustanowi Najśw. Sakrament Ołtarza i poda im Ciało i Krew Swoją do pożywania. A wtenczas zajaśnieje w całej pełni i słońce żywota Chrześcijańskiego«, — Eucharystya!

X. Adam.

Kilka uwag o bractwach kościelnych.

Bractwa są przy każdym kościele. Niektóre z nich liczą już wieki swego żywota, dostarczyłyby może niejednemu dość materyału do napisania monografii historycznej, bo to dawniej i panowie możni i bogaci mieszczanie, nawet senatorskie rody do bractw się wpisywali. Zmieniły się czasy. Dziś po miastach z ludzi bogatszych garstka zaledwie nie wstydzi się należeć do stowarzyszeń religijnych. OO. Jezuici usiłują wskrzesić dawne tradycye i zalecają sodalicye maryańskie, tak dawniej przez szkoły jezuickie rozniesione po kraju, tak powszechne wśród szlachty. Niewiem jednak, czy usiłowaniom tym powiodło się na tyle wśród naszych warstw

inteligentnych, by rozwój sodalicyj męskich można nazwać zbyt pomyślnym. Zapewne wiele zrobiono, boć nawet pismo poświęcone sprawom sodalicyj się wydaje, ale dawniej chyba nie stu członków liczyła sodalicya lwowska. Inne przyszły czasy, inni ludzie.

Ale bractwa nie zniknęły, żyją, tylko życie ich słabe, słabe zwłaszcza po miastach. Na wsi rozmaite czynniki składają się na to, że tam i bractwa kościelne więcej każą mówić o sobie.

Rzecz to znana, że lud wiejski, obcując więcej z przyrodą, zachowuje żywszą wiarę, niż inne warstwy. W życiu swem więcej odczuwa pomyślne lub niepomyślne zmiany powietrza, chętniej też modli się do Pana świata, by go zachował od złego losu, aby raczył dać urodzaje ziemskie i one raczył pobłogosławić — częściej więc ciągnie go potrzeba do kościoła i do P. Boga, niż mieszczanina i inteligenta.

Na wsi niema też rozmaitych rozrywek, któreby odciągały lud od nabożeństwa popołudniowego. Tam niema festynów, muzyk, koncertów; jeśli więc sprzykrzy mu się siedzieć w chacie, a nie chce iść na pogadankę do karczmy, to pójdzie do kościoła.

Nie tęskni też rolnik za świeżem powietrzem, bo dość się go nałyka codziennie, nie myśli więc o wycieczkach świątecznych do lasu, jak ludność miejska. We Lwowie n. p. w porze letniej, przy pogodzie, wszystko co żywe, wychodzi w niedziele i święta za rogatki; jedni tłumnie do Grunda, inni do Brzuchowic, inni na Hołosko, inni bodaj do parku, na wsi zaś gospodarz, albo się położy i spoczywa, albo sunie na nieszpory. Nie jest mi wprawdzie rzeczą tajną, że coraz częściej można spotkać człowieka ze wsi, zajętego w niedzielę popołudniu czytaniem książki lub gazety, albo gawędzącego z sąsiadami o tem, co już przeszło, nie można tylko zaprzeczyć, że ludowi wiejskiemu łatwiej uczęszczać na nabożeństwa brackie, niż miejskiemu.

Na bractwa kościelne po wsiach muszą też zwracać pilniejszą uwagę sami księża, ze względów obrządkowych i narodowościowych. Jeśli się ma bowiem kilka lub kilkanaście wsi w swojej parafii, a trudno być zawsze w każdej, to z natury rzeczy proboszcz musi tam mieć swych zaufanych, którzy go informują o wypadkach bieżących. Po miastach ten motyw działa znacznie słabiej, więc i księża do bractw po miastach mniej pilną baczność przykładają.

Łatwo tedy można zrozumieć, że po miastach bractwa kościelne znachodzą mniej korzystne warunki rozwoju, niż po wsiach, a przyczyniają się do tego także inne czynniki.

Zmieniła się forma życia publicznego. Gdy dawniej życie publiczne mieszczan skupiało się w cechach i przy kościołach, to dziś coraz nowe stowarzyszenia i związki, polityczne i zawodowe, wciągają w swój obręb coraz szersze koła, odrywając je tem samem od stowarzyszeń kościelnych, które w zmienionych warunkach mniej się nadają do celów politycznych i zawodowych, a więcej mają na względzie własne, każdego z członków doskonalenie się w cnocie i pobożności.

Przyczynia się do upadku bractw kościelnych także ubóstwo klasy rzemieślniczej. Dawniej zbierali się często bracia kościelni i bracia cechowi na pogadanki i wybory, bawili się razem, pili miody, płacili achtele piwa; dziś na przyjęcia i napitki brak funduszów i nawet nie pragniemy, by ktoś się rujnował na trunki w nadziei podtrzymania życia w bractwach kościelnych, skoro z trudnością przychodzi uiszczanie wkładek miesięcznych lub rocznych.

Nie wszystkie też bractwa mają dogodną organizacyę. Bractwo Różańca żywego posiada organizacyę bardzo dobrą; jaką taką organizacyę z dawnych czasów zachowały Bractwa Dobrej śmierci lub św. Trójcy, w których się wybiera bodaj wydział, wnosi się wkładki i utrzymuje się maleńką kasę. Ale są inne bractwa, jak Apostolstwo modlitwy, Najśw. Rodzina, Szkaplerz Karmelitański, bractwo Matki Boskiej Nieust. Pomocy i inne, które mają organizacyę bardzo luźną, albo nie posiadają jej wcale, choćby więc wielu członków liczyły wspomniane bractwa, niezbyt nadawać się będą do wywierania przez nie wpływu na sprawy bieżące.

Wreszcie nie można pominąć i tej okoliczności, że prowadzenie bractw po kościołach parafialnych spoczywa na barkach duchowieństwa parafialnego, a duchowieństwo parafialne w niedziele i święta zazwyczaj tak jest obciążone zajęciami innego rodzaju, że nie może nawet przy najlepszych chęciach dostatecznie się zająć sprawami bractw. Zebrania brackie ograniczają się tedy zazwyczaj do wzięcia udziału we wspólnem nabożeństwie.

Różne te okoliczności składają się na to, że po miastach bractwa kościelne liczą zazwyczaj szczupłą liczbę mężczyzn, a i ci o tyle tylko służą kościołowi, a ile odśpiewają koronkę lub otaczają kapłana przy uroczystych procesyach ze świecami w rękach, śpiewają nieszpory, pieśni, pomagają duchowieństwu przy większych uroczystościach. Dobrze jest i to, ale zdałoby się dobrego więcej.

(Dok. nast.).

Kronika Kościelna.

Ruch katolicki w Szwajcaryi. — Wzrost prasy i życia związkowego. — Działalność Związku studentów, Związku Piusowego i Związku katolickich robotników. — Missye wewnętrzne wśród katolików w kantonach przeważnie protestanckich. — Rozwój powolny ale stały uniwersytetu katolickiego we Fryburgu. — Rząd związkowy w Bernie na usługach Combesa i masonów francuskich. — Rugi zakonników osiedlonych w Bazylei. — Tragikomedya na kongresie starokatolickim w Olten pod Solothurn. — Zakonnikom katolickim nie wolno mieszkać we »wolnej« Szwajcaryi, ale natomiast anarchistom i anarchistkom ręce się zostawia wolne. — Co za lek na przyprowadzenie do równowagi umysłu! a wyborny, bo według recepty Ducha św. — Jak c. k. Władze polityczne w Galicyi idą na rękę proboszczom pragnącym usunąć zgorszenie z parafii? — »Urzędowy« spoczynek niedzielny w Belgii. — Zgon ostatniego generała papieskiego hr. de Courten.

Ruch katolicki w Szwajcaryi postępuje wprawdzie zwolna, ale stale naprzód, wzmocniony przez organizacyę dawniej rozproszonych sił. Jednym z najważniejszych ku temu środków to prasa katolicka; a rzec można, w tym kierunku dokonano tam cudów i snać podostatkiem uzyskano błogosławieństwa Bożego. Przez długi czas jęczała Szwajcarya pod ciężkiem brzemieniem prasy

liberalnej i radykalnej, posiadając zaledwie dwa czy trzy dzienniki katolickie i to marny wiodące żywot z powodu braku prenumeratorów i z powodu swego nie dość wybitnego charakteru i hasła. A dziś? katolicy szwajcarscy, którzy przedstawiają wcale pokaźną armię około 1.300.000 dusz — bo w dyecezyi Chur 215,000 wiernych z 310 kapłanami świeckimi i 212 zakonnymi, St. Gallen z 172,000, z 233 kapł. św. 43 zakon., Bazylei 438,000 z 650 kapł. św. i 115 zakon., Lozanny i Genewy 180.000 320, kapł. św. i 80 zakon.; Litten 123.000, z 205, kapł. św. i 135 zak., Lugano 140.600 wiernych, z 347 kapł. św. i 14, zakon., w prefekturze apostolskiej Rhaecyi 6.930 wiernych z 23 misyonarzami z Zakonu Kapucynów, wreszcie w prefekturze apostolskiej Mesoleina i Calanca w kantonie Graubunden 4.180 wiernych z 9. missyonarzami z tegoż Zakonu, mają w swych rękach 8 dzienników, a najpoważniejszy z nich »das Luzerner Vaterland« wykazuje 11,000 prenumeratorów i pod względem treści i wielkości nakładu stoi prawie na równi z dziennikami radykalnymi większego typu. W ostatnich czasach słynna twierdza Zwingliego Zurych zrodził nowy dziennik katolicki i to dwa razy dziennie wydawany »Neueste Züricher Nachrichten«, który postawił sobie za zadanie służyć katolikom diaspory szwajcarskiej. — Nawet i w protestanckiej prawie w zupełności Szaffhuzie wychodzi katolickie pisemko ku niemałemu oburzeniu t. z. wolnomyślnych protestantów, którzy do tego stopnia są snać ograniczeni, iż nie mogą zrozumieć, jakim sposobem w tem mieście może dać się słyszeć głos świadczący o prawdzie Chrystusowej.. Czasopism wogóle katolickich wydawanych w Szwajcaryi (a więc dzienników, tygodników, miesięczników, i t. p.) jest razem 40 przeważnie w języku niemieckim, bo są także redagowane po francusku, włosku a i po romańsku dla kantonu Graubunden. Lecz nietylko samą polityką zajmuje się katolicka Szwajcarya! Światowej sławy księgarnia katolicka Benzigera i Spółki w Einsiedeln wydaje znane w każdym większym domu niemieckim czasopismo »Alte und Neue Welt«; istnieje nadto organ naukowy »Wissenschaft und Kunst«, »Schweizer Rundschau« któremu odpowiada we Fryburgu po francusku redagowana »La Revue«.

Tak więc niezmierną ma wartość ta prasa katolicka, choćby ze względu na to, że już samo jej istnienie stanowi tarczę przeciwko zaczepkom ze strony protestantyzmu i niewiary. — A i życie Związkowe od kilku lat dziesiątek rozbudzone coraz pełniejszem uderza tętnem! Gęstą siecią ogarnęło całą Szwajcaryę nie pozwalając usypiać bezczynnie nikomu, kto miana katolika zaprzeć się nie ma zamiaru. Trzy niby główne są korzenie, z których wspaniałe to drzewo Związkowe a tak pełne wyrasta owoców: Szwajcarski Związek studentów. Związek Piusa i katolicki Związek robotników. Pierwszy z nich jest i najdawniejszym, bo założony r. 1841, a celem jego jest szerzenie cnoty, wiedzy i koleżeństwa w duchu katolickiego Kościoła i w duchu dawnych a za wzór dzisiejszym służyć mogących uniwersytetów i szkół. Liczy on około 600 członków czynnych w 12. akademickich i 9. gimnazyalnych sekcyach a 1278 członków honorowych. Organem tegoż Związku jest miesięcznik »Monatsrosen« wydawany w języku niemieckim, francuskim i włoskim, zawiera on rozmaite a bardzo przystępnie pisane rozprawki i korespondencye. Związek Piusa powstał r. 1857; działalność jego jest społeczno-charytatywną, członków liczy przeszło 12,000 w 107 Związkach miejscowych, posiada dwa organa: dla niemieckiej części Szwajcaryi »Piusannalen« a dla francuskiej »Bulletin de l'association catholique Suisse de Pie IX«, oba wychodzące raz na miesiąc. Ten to Związek Piusowy postarał się o założenie innego Związku »dla missyi wewnętrznych«, który ma zadanie starać się o zabezpieczenie opieki duchownej dla katolików mieszkających w okolicach czysto protestanckich n. p. w kantonie Waadt gdzie katolików jest zaledwo 8·7% lub Appenzell-Ausserhoden 8·2%, Neuenburg 11.5%, Zurych 11·8%, Szaffhuza 12·6% i t. p. Także staraniem Związku Piusowego wprowadzono w życie patronat dla uczniów rękodzielniczych, biura pośrednictwa dla Wschodniej, Zachodniej i Środkowej, Szwajcaryi zorganizowano opiekę nad głuchoniemymi, nad podrzutkami, a i otwarto domy przytułku dla sierót. Tak więc działalność Związku tego dotyczy i oświaty i wychowania i miłosierdzia chrześciańskiego. Liczne publikacye naukowe, bursy studenckie, katolickie domy robotnicze, Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, kasy chorych i t. p. pobierając od Związku Piusowego roczne subwencye wiele mu mają także do zawdzięczenia. W ścisłym z nim związku stoi »szwajcarskie Towarzystwo dla katolickiej nauki i sztuki«, do którego należy organizowanie sił literackich w Szwajcaryi i zachęcanie ich do naukowej pracy; organem tegoż Towarzystwa jest kwartalnik »Katholische Schweizerblätter«. W rzeczy więc samej Związek Piusowy stał się dla Szwajcaryi źródłem, z którego setki wypłynęło w różne strony strumyków skrapiając i użyźniając rolę serc katolickich! I spełniły się już po części plany O. Teodozego Florentini, który przed kilku dziesiątkami lat pierwszy poruszył myśl organizacyi katolików szwajcarskich.

Trzecim z rzędu, a najmłodszym tamtych dwóch Związków bratem to »katolicki Związek mężczyzn i robotników« powstały r. 1887 a skupiający pod swym sztandarem z górą 8000 członków w 85 sekcyach. Organem jego jest tygodnik wydawany w Szaffhuzie a noszący tytuł »der Arbeiter«. Ponadto przyjęły się na ziemi szwajcarskiej wyśmienicie i »Gesellenvereiny« z Niemiec przeszczepione; są one zorganizowane według dyecezyi i w 39 sekcyach mają 3200 członków; a co uwagi godniejsze, że potrzebę tych Związków uznano nawet i w części francuskiej Szwajcaryi, gdzie dosyć długo z ukosa patrzono na organizacyę związkową katolików niemieckich i niechętnie takową przyjmowano w swoich kantonach. Obok »Gesellenvereinów« istnieje 53 sekcyi katolickich »Związków młodzieży« w niemieckiej Szwajcaryi z 3000 członkami i 24 sekcyi z 1000 członków w części francuskiej pod nazwą »Fédération catholique romande«. — Wspomnieć wreszcie wypada i o założonym przed trzema laty »Związku dla międzynarodowej opieki dziewcząt«, który ma siedzibę swą we Fryburgu i pozostaje pod kierownictwem biskupa Lozanny i Genewy rezydującego we Fryburgu Mgra Deruaz Ruchu katolickiego w Szwajcaryi najwymowniejszym dowodem to katolicki uniwersytet we Fryburgu. Z roku na rok pomnaża się liczba jego słuchaczów; w r. b. na wykłady w zimowem półroczu zapisało się 432, z czego na wydział teologiczny przypada 178 (Szwajcarów 44), na wydział prawniczy 83, (Szwajcarów 62), na filozoficzno-przyrodniczy 102 (Szwajcarów 37), na filozoficzny 66, (Szwajcrów 32); nadzwyczajnych słuchaczów jest 138, w czem 60 kobiet. Za parę lat otwarty zostanie i wydział medycyny, a wówczas jeszcze bardziej zrzedną miny tych, którzy już od lat kilku przepowiadali ze źle ukrywaną radością upadek uniwersytetu fryburgskiego i przekonają się oni, że i ten, »kapucyński uniwersytet« jak go w ich obozie zwano — nie wstecznym jest wcale ale postępowym w całem słowa tego znaczeniu, postępowym ale nie rewolucyjnym, jak z małymi wyjątkami wszystkie są państwowe uniwersytety, przewrót pod względem religijnym, zarazą pod względem społecznym rozsiewające!...

A przeciwnie wrogowie Kościoła sami podkopują swoją powagę. Rządy kantonalne gdzieniegdzie w przeważnej części z protestantów i liberalnych katolików złożone bawią się w pachołków Combesa wzbraniając zakonom z Francyi wydalonym osiedlać się na »wolnej«

Żywot wieczny.

(Dokończenie).

Taką samą pociechę i takie zapewnienie daje nam Kościół, gdy pozwala kapłanowi we mszy św. za zmarłych rodziców swych następującą odmawiać modlitwę: »dozwól mi Panie oglądać ich w radości wiecznego szczęścia«. Już nie prosi kapłan tylko o wieczne szczęście dla ojca i matki; ani tylko o to, by sam wszedł do wiekuistej chwały; ale prosi jeszcze i o to, aby ich mógł tam widzieć, a i z nimi obcować, i ich widokiem się cieszyć.

A to, co Kościół mówi o ojcu i matce, to samo odnosi się i do męża i żony, a i do dzieci i przyjaciół. A dalej uczy Kościół św., że ta miłość, tu na ziemi poczęta, nie zgaśnie ze śmiercią, ale owszem po śmierci dopiero udoskonali się, uszlachetni i trwać będzie na wieki. I dlatego to Kościół św. jest tak niechętny, by po śmierci męża, pozostała małżonka lub małżonek wstępowali w drugie związki małżeńskie; a zaznacza to tem, że nie udziela wdowie, wstępującej w nowe związki małżeńskie, błogosławieństwa i odmawia jej mszy św., przeznaczonej dla wstępujących w stan małżeński po pierwszy raz.

Ta wiara jest powszechną. W katakombach masa napisów dowodzi tej wiary u pierwszych Chrześcian. A znajdziesz je w dziele »Świętych obcowanie«. X. Maryana Morawskiego, z których następujące przytaczamy: „Szczególniej pięknym jest napis zaraz przy wejściu do katakomby Kaliksta: »Sofronio, żyj z twoimi!« A ślicznym jest fresk w katakombie św. Cyryaki. Zmarła dziewica stoi pośród dwóch świętych, którzy rozchylają przed nią bogatą kotarę i zapraszają, by weszła do mieszkania Niebieskiego Oblubieńca« (str. 112). Święci w niebie królujący, według napisów w katakombach i według pokrewnych im fresków, przyjmują z radością dusze z ziemi schodzące; występują na ich spotkanie, odsłaniają przed nimi kotarę i wprowadzają je do komnat wiekuistych« (str. 205). Jest tedy rzeczą jasną, jak biały dzień, że starzy Chrześcianie, już w bohaterskiej epoce, wierzyli w niebo, — niebo nagradzające doskonałą ochłodą i błogim spokojem znoje tego życia; niebo, gdzie się żyje wiecznie z Chrystusem w obliczu Boga, w towarzystwie Świętych« (str. 210).

Taką wiarę głosili w Kościele najwybitniejsi mężowie. Tertullian, jeden z najpotężniejszych umysłów w pierwszych wiekach Chrześciaństwa, chociaż bardzo surowego usposobienia, pozbawiony nawet wszelkiego uczucia i serdecznego współczucia, tak się mimo to odzywa: »Pan Bóg w wiecznym żywocie nie rozdzieli tych, których tutaj połączył, chociaż tu na ziemi na ich rozdział zezwolił. Tam będzie żona stale towarzyszką męża, a mąż będzie posiadał to co jest w niej najszlachetniejsze i najpodnioślejsze, tj. serce. I nic nie utraci, chociaż tam braknie niższych ziemskich stosunków. Albowiem wszelkie zjednoczenie ludzi jest o tyle wyższe, o ile czyściejsze« (De Monogamia, roz. X). Św. Cypryan zaś tak uczy: »Niebo jest naszą ojczyzną, i tam to wyprzedzili nas nasi ojcowie. Spieszmy tedy i biegnijmy, byśmy ich tam pozdrowić mogli. Tam w niebie wygląda naszego przybycia ten liczny zastęp osób, które tutaj były nam tak drogimi; tam wyglądają nas rodzice, rodzeństwo, dzieci, którzy pewni już swego zbawienia, jeszcze o nasze się troskają. Spieszmy tedy, by ich oglądać i w ich objęcia się rzucić. A gdy się to stanie, jakaż to ogromna będzie ich a i nasza radość« (De Immortal.). Śliczne słowo wygłosił wielki święty i wielki mędrzec Atanazy: »Duszom sprawiedliwym udziela Bóg w niebie jednego wielkiego dobra, które na tem polega, że oni się tam nawzajem znają« (Quaestiones ad Antiochum).

Takie same przekonanie mieli i pogańscy filozofowie. Ów wielki Platon, w dziele swem »Fedon«, tak opisuje rozmowę Sokratesa w więzieniu z uczniami swymi: »Kto na ziemi już miał staranie o duszy swej, kto już w tem życiu doskonalił się w mądrości, cnocie i uczuciach prawdziwej piękności, ten ma tę pewną nadzieję, że w tych swoich ćwiczeniach nadal i po śmierci postępować będzie i że stopniowo zbliżać się będzie ku Najwyższej Istocie, która jest źródłem wszelkiej mądrości, zbiorem wszelkiej doskonałości, i która stanowi najszczytniejszą piękność. O jakież przenika nas onej chwili drzenie, jak ogromne odbieramy natchnienie, gdy dusza w chwili zachwytu uniesiona umysłową pięknością, zapomina o potrzebach ciała i oddaje się zupełnie niebieskiemu uczuciu«.

Tak. Tam w niebie i dusza i ciało, i serce i oczy, cały człowiek będzie w Bogu, a trzymając się za ręce z tymi, których tu na ziemi miłował, będzie zażywał wiecznego szczęścia, pełen obfitości wszelakich dóbr prawdziwych, spoczywając jako dziecię na łonie Ojca niebieskiego.

»Jakakolwiek przeszkoda tutaj nas rozdwoi,
Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemnią,
Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi.
Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,
A tam — nad ziemią, — znowu poznają się swoi.

(Dziady: Mickiewicza).

X. Kopyciński.

Ze Związku Katechetów.

Koło lwowskie XX. katechetów odbyło dn 18. bm. zwyczajne posiedzenie.

1. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zdał ks. skarbnik sprawę z funduszów Związku. Stan kasy wynosi obecnie 291 kor. 48 h., z czego wynika po porównaniu tego stanu z końcem 1903 r., że w przebiegu r. 1904, bardzo tylko mała liczba członków wniosła swe wkładki. Upraszamy przeto, by XX. katecheci miejscowi doręczyli je w biurze towarzystwa lub kursorowi, którego niebawem wyślemy na ściąganie zaległości, zamiejscowi zechcą to uczynić przez przekazy pocztowe, pod adresem ks. Dra Horacza, skarbnika Związku.

2. X. prof. Józefowicz zaprojektował, aby za przykładem dyecezyi tarnowskiej i przemyskiej, przystąpić do założenia *Muzeum*, na razie tylko *katechetycznego*. Po żywej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono:

a) Muzeum katechetyczne wprowadzić należy w życie, dla zaoszczędzenia kosztów, na razie przy towarzystwie kapłanów i w jego biurze, gdzie w miarę potrzeby

odda się tymczasem na potrzeby Muzeum jedną lub dwie szafy.

b) Fundusz potrzebny, choćby tylko na portorya, oprawę książek, utrzymanie inwentarza i katalogów, utworzy się z połowy wkładek, jakie członkowie koła lwowskiego corocznie opłacają; druga połowa służyć będzie do celów całego Związku.

c) Ogłosić odezwę do P.T. Duchowieństwa dyecezyalnego z prośbą, aby konfratrzy przychylni temu projektowi zechcieli przysyłać na rzecz Muzeum nieopłatnie, zbywające im egzemplarze dzieł wchodzących w zakres zawodu katechetycznego. Pożądane zaś są: *a)* podręczniki szkolne dawniej i obecnie używane, stare katechizmy, biblie, w każdym języku, ale przedewszystkiem polskie: *b)* egzorty drukiem ogłoszone i pozostawione w rękopisach po zmarłych katechetach; *c)* mapy i atlasy do geografii biblijnej i historyi kościelnej; *d)* obrazy biblijne do nauki poglądowej; *e)* plany naukowe i kurendy biskupie odnoszące się do planów i spraw szkolnych; *f)* katechetyki, komentarze katechizmowe i biblijne, dzieła wchodzące w zakres archeologii biblijnej i liturgii kościelnej; *g)* życiorysy zasłużonych katechetów, ich portrety, fotografie i t. d.

Spełniając to polecenie, wydział lwowskiego koła XX. katechetów prosi T.P. XX. konfratrów, aby zawiadomienie niniejsze chcieli przyjąć przychylnie, jako imienną odezwę, i uznając pożyteczność projektu zechcieli wyżej wymienione i podobne podręczniki przysyłać pod adresem *Towarzystwa kapłanów pl. Kapitulny 7.*, z napisem *„dla Muzeum katechetycznego"*.

3. Koło lwowskie uprosiło XX. Józefowicza, Krechowicza i Moszyńskiego, do zajęcia się sprawą Muzeum, sporządzania inwentarza i katalogów i upoważniło ich do podjęcia korespondencyi w sprawie Muzeum i zastosowania środków przydatnych do zrealizowania tego projektu.

4. Koło zawiadamia XX. kolegów na prowincyi, że w dniach od 13—27 lutego, odbędzie się we Wiedniu teoretyczny i praktyczny kurs katechetyczny z programem, podanym w zarysie w kronice Nr. 3. *Gazety Kościelnej*. Dla oszczędzenia kosztów, które wyniosą (prócz podróży) 3—4 złr. dziennie, program tak ułożono, że XX. katecheci szkół średnich mogą dla swoich zadań ograniczyć swój pobyt we Wiedniu, tylko do 7 dni pierwszych, zaś XX. katecheci szkół ludowych wyzyskać jedynie 7 dni dalszych. Podania o urlop na czas potrzebny (względnie o zasiłek pieniężny) należy wnieść jak najprędzej, za pośrednictwem Prz. Ordynaryatu do c. k. kraj. Rady szkolnej.

5. Doroczne zgromadzenie Związku XX. katechetów, odbędzie się dn. 6. lutego br. o godz. 6. w biurze Towarzystwa kapłanów.

Od wydziału Związku XX. Katechetów.

Lwów, dnia 20. stycznia 1905.

X. Dr. Jougan — prezes.

X. G. Krukowski — sekretarz.



Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Prezentę na probostwo w Golcowy otrzymał ks. Jan Kozak, proboszcz w Falkenbergu.

Odznaczony expositorio canonicali: ks. Jan Chmielnikowski, katecheta II. gimnazyum w Rzeszowie.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: Ks. Szczepan Müller z Pilzna do Dobrkowa, ks. Jan Mika z Chełmu do Ryglic, ks. Jan Palka z Ryglic do Gręboszowa, ks. Błażej Potoczek z Gręboszowa do Chełmu.

Zmarli: Ks. dr. Józef Kasprzak, proboszcz w Olfinowie, były profesor seminaryum duchownego w Tarnowie, były dziekan dekanatu dąbrowskiego, w 65. roku życia, w 41. kapłaństwa. — Ks. Michał Weryński, po wyjściu do Ameryki, w 40. r. życia, w 14. kapłaństwa. R. i. p.

Odezwa.

W powiecie nowotarskim w zakątku górskim, leży wieś Ochotnica mająca ze wszystkimi przysiołkami i lasami obwodu 7 mil, a trzy mile długości. W tej wsi liczącej 5000 dusz jest tylko jeden kościół i to prawie na samym końcu wsi na dole, tak że ludzie z przeciwnej górnej części mają, aż 2 mile do kościoła. Aby temu zaradzić i by się ludzie nie rozpijali wstępując po drodze z kościoła do karczmy, których tu jest dosyć, poruczył Najprz. Ks. Biskup tarnowski myśl postanowienia kościoła w górnej Ochotnicy i dołożył się do tego znacznym datkiem. Zawiązał się w tym celu komitet miejscowy i zbiera dary, ale z powodu ubóstwa górskiego ludu jest dopiero około 1700 koron. Dlatego tą drogą pukamy do serc litościwych, by nam dopomogły datkiem najmniejszym, a Bóg im stokrotnie wynagrodzi, gdyż chodzi tu o chwałę Boga i zbawienie dusz. Wszelkie datki prosimy przysyłać na ręce przewodniczącego komitetu pod adresem: ks. Fr. Borowiecki w Ochotnicy poczta w miejscu.

P. HILZER

C. i k. nadworna Odlewarnia dzwonów

WIENER-NEUSTADT

dostarcza dzwonów

o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości.

Gwarancya: za dokładność oznaczonego tonu; czysłe nastrojenie i **najlepszy metal.**

Montowanie dzwonów w kutem żelazie i w drzewie.

Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.

Fabryka założona w r. 1838.

dostarczyła już 6.320 dzwonów wagi 34 300 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła »Votivkirche« w Wiedniu o wadze 160 cetnarów cłowych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 95 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu 140 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 115 ctn. cł. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwowskiej 100 ctn. cł. — 3 dzwony dla Alwerni 2000 kg. — 2 dzwony dla Kalwaryi 2700 kg.

Dla Galicyi dostarczyła przeszło 410 dzwonów 2500 ctn. wagi.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

Zakład rzeźby artystycznej WOJCIECHA SAMKA W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Poszukuje się

księdza-nauczyciela,

któryby przygotowywał 10-letniego chłopczyka do gimnazyum, oraz mógł pełnić funkcye religijne w nowo wybudowanym kościele w miejscu. Reflektanci zgłosić się zechcą do Obszaru dworskiego *w Zwiniaczu* (koło Białobożnicy), *poczta loco Zwiniacz.*

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika 2,

Stacye Męki Pańskiej

czyli

Droga krzyżowa

w płaskorzeźbie, na płótnie i na blasze, z ramami i bez — po niskich cenach.

SER. №5.

SIMON HILFT JESU DAS KREUZ TRAGEN

Już wyszedł z druku:

Nowe wydanie Rytuale Parvum.

Jan Śliwiński

we Lwowie, ul. Kopernika 16.

poleca

HARMONIUM

kościelne, salonowe i do nauki śpiewu z długoletnią gwarancyą za trwałość i po *bardzo umiarkowanych cenach.*

Kilka dużych koncertowych i salonowych

HARMONIUM

tanio do sprzedania.

C. k. uprzyw.

Fabryka świec woskowych i blichownia wosku

Franciszka Stephana

w Freiheit (w Czechach),

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

Świece z wosku pszczelnego prawdziwe z gwarancyą	klg. po	4·80 K
» » przednie	» »	4·— »
Świece woskowe Nr. 4 w każdej wielkości	» »	3·— »
Świece kościelne z mieszaniny (kompozycyi) przednie	» »	2·20 »
Świece stearynowe	» »	1·40 »
Stożki, gładkie, w każdej wielkości	» »	2·80 »

Ceny podane są wraz z opłatą do każdej stacyi pocztowej lub kolejowej. Za opakowanie nie liczy się. Przy nadesłaniu pieniędzy w przeciągu 30 dni, daję 5% opustu, albo termin 12-miesięczny.

Najdogodniejsze i renomowane źródło.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.